

Odzyskiwanie zagubionej pamięci

Nasz Olkusz, „Srebrne Miasto”, ma bogatą historię sięgającą czasów średnio-wieczna, a jego ponadlokalne znaczenie wynikało na przestrzeni wieków z prowadzonego tutaj kopalnictwa rud. Moja rodzina mieszka tu już od kilku pokoleń, a ja sam urodziłem się siedem lat po drugiej wojnie i mieszkam właściwie przez całe życie. To dobre miejsce, pozbawione większości problemów wielkich miast, a równocześnie z łatwym dostępem do kultury i dobrych szkół. Także miejsca pracy większość olkuszian znajduje na miejscu.

Właściwie dopiero przed kilkunastu laty zacząłem sobie zdawać sprawę, że czegoś ważnego brakuje w tym powierzchownym spojrzeniu, że historia miasta, którą znam, ta starsza i ta sprzed i z czasów drugiej wojny światowej, jest w dużej mierze fałszywa, z wymazaną częścią opisującą współtworzącą nasze miasto społecznością Żydów. Od najmłodszych lat pamiętam coroczne uroczystości upamiętniające wydarzenia „krwawej środy”, w trakcie której Niemcy znęcali się nad mieszkańcami miasta i „20 straconych”, gdy Niemcy zamordowali 20 polskich więźniów. Pamiętam też uroczystości związane z Powstaniem Styczniowym, a po usunięciu z nazwy naszego państwa przymiotnika „ludowa” także uroczystości poświęcone pamięci walk na naszym terenie, w czasie I Wojny, legionów Piłsudskiego. Dlaczego brakuje na tej fragmentarycznej liście oficjalnych uroczystości upamiętniających losy tysięcy żydowskich mieszkańców Olkusza zamordowanych w czasie wojny?

To pytanie do nas wszystkich, czy my olkuszanie potrafimy na nie odpowiedzieć? Dlaczego, z jakiego powodu przez lata zapomnieliśmy o tych tragicznych zdarzeniach, dlaczego i dzisiaj są słabo zauważalne coroczne uroczystości dla upamiętnienia zamordowania przez Niemców w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau dużej części mieszkańców naszego miasta? Dlaczego ja sam nie drażnię od młodości tej sprawy? Dlaczego chyba nikt nie protestował, gdy w późnych latach 50-tych ubiegłego wieku rozebrano upamiętniające Żydowski

Olkusz ruiny zabytkowej synagogi, dlaczego moi rodzice o tym później nie wspominali z oburzeniem, nie pamiętam, aby wspominali w ogóle, dlaczego dowiedziałem się dopiero w dwudziestym pierwszym wieku o fakcie powieszenia w 1942 roku obok obecnej ulicy Kościuszki trzech olkuskich Żydów, skąd ten brak u mnie historycznej pamięci mimo, że w szkole podstawowej przyjaźniłem się blisko z kolegą z jedynej chyba wtedy żydowskiej rodziny, która tu mieszkała. Tych pytań "dlaczego" jest znacznie więcej, czy jest na to jakaś prosta odpowiedź? Teraz, gdy tematyką upamiętnienia społeczności olkuskich Żydów zajmuję się głębiej¹, napotykam w wielu związanych z tym działaniach lub wymianach opinii raczej nie antysemityzm, lecz najczęściej zwykły brak zainteresowania, wynikający często z braku wiedzy szkolnej, a owocujący u niektórych zaskakującą obojętnością odnośnie sprawy utrzymania i utrwalania pamięci o tragicznie zamordowanych w czasie wojny naszych żydowskich współmieszkańcach. Zapewne to wynika także z faktu religijnej i w pewnej mierze kulturowej separacji społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej, gdzie jedni dla drugich są jakoś „obcy”, czy może z utrwalonych w niektórych umysłach średniowiecznych poglądów religijnych, niewygasłych nawet w obecnym kościele katolickim, czy może w końcu bardziej prozaicznie z niekomfortowej świadomości, że znaczna część majątku naszego miasta trafiła w ręce obecnych mieszkańców po zrabowaniu go Żydom przez Niemców w czasie wojny. To wszystko razem ogranicza działania dla zachowania powszechnej pamięci o olkuskiej społeczności żydowskiej i w efekcie zakłamuje naszą lokalną wiedzę historyczną. Dzieje się tak, mimo że (na szczęście) prawie brak jest w historii naszego miasta zbrodniczych działań przeciwko Żydom inicjowanych lub wykonywanych naszymi rękami. To są jakieś odpowiedzi, ale mi osobiście nie wystarczają do zrozumienia „dlaczego”.

Analizując tę sytuację można się zastanawiać, czy hitlerowskie plany wymordowania Narodu Żydowskiego i zatarcia w pamięci jego śladów materialnych i duchowych, roli w kulturze, roli w historii Polski, miałyby zakończyć się sukcesem i my, olkuszanie, mniej lub bardziej świadomie spełniamy w ich realizacji rolę pomocniczą? Wieloletnie działania dla zachowania tej historii i upamiętnienia tragicznego końca społeczności żydowskiej prowadzone przez grupę szlachetnych olkuszan, wspieranych przez władze miasta, dają szansę na niespełnienie się tej ponurej wizji. Obecna wyjątkowa, można chyba powiedzieć „monumentalna” książka Krzysztofa Kocjana, prezentująca całościowo żydowską społeczność Olkusza przed drugą

¹ <http://olkusczyzdyzi.pl/pl/olkuscy-zydzi/>

wojną światową, to kolejny niezwykle ważny krok w tych wysiłkach. Postrzegam ją nie tylko jako utrwalony przed zapomnieniem ważny element naszej historii, ale także, jakże spóźniony, pierwszy olkuski pomnik tragicznie utraconej żydowskiej społeczności naszego miasta. Książka przypomina tysiące konkretnych ludzi, kobiet, mężczyzn i dzieci, z których tylko nieliczni przeżyli okres drugiej wojny, a także związane z nimi setki miejsc, w których żyli, współtworząc nasze miasto.

Chciałbym także, aby obecna publikacja stała się znaczącym impulsem do powrotu do Olkusza niezafałszowanej historii miasta i utrwalenia wiedzy o ludziach, z którymi są związane najbardziej tragiczne jej wątki z lat czterdziestych dwudziestego wieku. Książka ta jest też zapewne w zamyśle autora darem dla ocalałych z holocaustu i ich potomków w ich próbach rekonstrukcji historii własnych rodzin. Przyjeżdżając (niekiedy pewnie tylko wirtualnie) do Olkusza, będą mogli znaleźć miejsca, w których mieszkali ich przodkowie i pomodlić się za nich, i wspomnieć ich sąsiadów, o których mogli słyszeć w rodzinnych historiach.

Michał Ostrowski